Nr. 86. We Lwowie Poniedziałek dnia 27 Marca 1893. Rok XXVI.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Czas odnowić przedpłatę!

Nowe plany nauki dla szkół ludowych

Lwów 26. marca.

Na podstawie upoważnienia ministerstwa oświaty, rada szkolna krajowa wydała obecnie nowe plany nauki i instrukcje dla szkół ludowych pospolitych i poleciła wszystkim radom szkolnym okręgowym, ażeby je we wszystkich szkołach, władzy jej podlegających, zaprowadziły z dniem 1. września b. r.

Rada szkolna krajowa wyraziła zarazem zapatrywanie, że reforma planów naukowych, zamierza uczynić zadość rzeczywistej potrzebie i życzeniom naszego społeczeństwa, a usunie niedostatki i braki stwierdzone doświadczeniem ostatnich lat ośmnastu. Pociąga ona za sobą wielkie zmiany w organizacji szkół, wskazuje im liczne nowe zadania, a w wielu zasadniczych punktach zmienia także metodę nauczania. Przeprowadzenie jej wymaga też niewątpliwie dobrego zrozumienia jej myśli przewodnich przez wszystkie czynniki powołane do jej uskutecznienia,— zależy od tego, aby rady skolne okręgowe przejęły się ważnością zadania i zapał swój umiały przelać w podwładne im grona nauczycielskie. Dla ułatwienia zadania rada szkolna krajowa wydała następujące wskazówki i rozporządzenia:

§. 1. Na podstawie dochodzeń zarządzonych już okólnikiem z dnia 31. grudnia 1892 roku l. 27 974 rada szkolna krajowa zorganizuje wszędzie, gdzie się znajdują po temu warunki, szkoły sześcio- a względnie pięcio-klasowe, przedstawiające wyższy (miejski) typ ludowego szkolnictwa, a zarazem przepisze, że wszystkie inne szkoły tychże miejscowości rządzić się będą tym samym planem naukowym, obejmując jednak tylko niższe jego klasy. Szkoły te będą z reguły czteroklasowe, odpowiadające niższym czterem klasom szkoły sześcio-klasowej.

Gdyby specjalne warunki pewnej szkoły w gminie miejskiej oddalonej od właściwego miasta wymagały ustanowienia dla niej wyjątku i przepisania jej planu naukowego niższego typu (wiejskiego i małomiasteczkowego) wniosek w tym względzie należy radzie szkolnej krajowej zawczasu przedłożyć.

§. 2. Rzeczą będzie rady szkolnej okręgowej, uwzględniając nowe plany (możność nauki podzielnej w I. klasie), oraz liczbę dzieci na każdym roku nauki, stwierdzić, czy i ile klas równorzędnych potrzebować będzie każda z tych szkół pięcio- a względnie sześcio-klasowych i na podstawie tych dat przedłożyć radzie szkolnej krajowej najdalej do dnia 1. czerwca b. r. wnioski o zezwolenie na utworzenie posad nauczycieli nadetatowych.

§. 3. Rzeczą będzie rady szkolnej okręgowej dopilnować ścisłego wykonania przymusu szkolnego mianowicie wobec tych uczniów, którzy ukończywszy czwartą klasę w miastach, a nie przechodząc do szkół średnich, obowiązani są uczęszczać do V. i VI. klasy szkół sześcio klasowych. W tym celu zarządy szkół przedkładać będą osobny wykaz dzieci, które ukończyły klasę czwartą, zaraz po ukończeniu roku szkolnego, radzie szkolnej miejscowej, której rzeczą będzie przekonać się, czy wszystkie dzieci, o ile nie przeszły do szkół średnich, zapisały się do klasy V., a w razie przeciwnym przymus szkolny wykonać. O przeprowadzeniu tego polecenia inspektor szkolny okręgowy przekona się osobiście w pierwszych dwóch tygodniach roku szkolnego, a gdzieby się okazała potrzeba, zastosuje rada szkolna okręgowa natychmiast §. 8. regulaminu.

§. 4. Do klasy V. przyjąć należy w roku szkolnym 1893 / 94 dzieci, które uczęszczały do klasy czwartej (niższego i wyższego oddziału). Do klasy szóstej przyjąć należy w roku 1893 / 94 dzieci, które ukończyły z dobrym postępem klasę V., jeżeli liczba takich dzieci wyniesie najmniej 25. Ze względu jednak na to, że dotychczasowy plan nauki w klasie V. nie odpowiada nowemu planowi nauki dla tejże klasy, należy należy na rok szkolny 1893 / 94 dla klasy VI., gdzieby ona powstała, ułożyć przejściowy plan nauki oparty o program V. i VI. klasy nowego planu, uwzględniając przedewszystkiem rysunki i roboty kobiece. Jeżeli dla takiej klasy VI. nie znajdzie się 25 dzieci, to w takim razie mają one uczęszczać do V. klasy urządzonej według nowego planu i uczyć się wspólnie z innemi dziećmi tejże klasy.

W szkołach pięcicklasowych należy uczniów, którzy kończyli klasę VI. i V. według dotychczasowego planu, przeznaczyć do klasy V. urządzonej według nowego planu i uczyć wspólnie.

§. 5. Szkoły pięcio- i sześcio-klasowe, ze względu na plan naukowy klasy V. i VI. męskiej, wymagać będą dwóch fachowych nauczycieli, jednego do rysunków, zastosowanych do przemysłu, drugiego do nauk przyrodniczych i rachunków.

Takież szkoły żeńskie wymagać będą nauczycielki robót kobiecych i rysunków, oraz nauczycielki do nauk przyrodniczych i rachunków.

Zadaniem rady szkolnej okręgowej będzie wyszukać i pozyskać takie siły fachowe, przyczem nie należy się krępować względem na lata i na miejsce dotychczasowej ich służby nauczycielskiej. Dlatego przy ogłaszaniu konkursów na posady, w szkołach tych opróżnić lub utworzyć się mające, należy postarać się o pozyskanie takich sił fachowych, o ile niemi szkoła nie rozporządza i zapewniać pierwszeństwo na jedną posadę kandydatom (kandydatkom), mającym egzamin wydziałowy z grupy przyrodniczej, zaś na drugą posadę kandydatom (kandydatkom) z patentem kwalifikacyjnym nauczycielskim, którzy ukończyli kurs rysunkowy przy szkole przemysłowej, a względnie kurs robót przy szkole wydziałowej we Lwowie lub w Krakowie.

§. 6. Nauczyciel rysunków obejmie rysunki we wszystkich klasach szkoły, nauczycielka robót obejmie roboty i rysunki. Prowadzić oni będą z reguły klasę najwyższą. Nauczyciel (nauczycielka) nauk przyrodniczych użyty będzie głównie w klasie V. i VI. Naukę innych przedmiotów w klasie V. i VI. wypełniać będą siły nauczycielskie z klas niższych, które zresztą klasy te niższe prowadzić będą jak dotychczas, alternując ze sobą corocznie.

§. 7. Dla ułatwienia nauczycielom przygotowania się fachowego w przedmiotach powyżej wspomnianych, urządzać będzie rada szkolna krajowa specjalne kursa we Lwowie i w Krakowie.

§. 8. W tych gminach, w których nie zostanie zorganizowaną szkoła sześcio lub pięcioklasowa, rada szkolna okręgowa zaprowadzi plany szkół jedno do cztero-klasowych, zastosowane do potrzeb wsi i małych miasteczek. Który z tych planów ma być zaprowadzony, o tem stanowi w zasadzie orzeczenie organizacyjne szkoły, normujące liczbę jej klas i nauczycieli.

Powiększenie liczby nauczycieli przez ustanowienie posad nadetatowych, wpływa jednak na plan naukowy w sposób następujący:

a) jeżeli przy szkole jedno-klasowej ustanowiony będzie obok etatowego nauczyciela nadetatowy, to szkoła ta rządzić się będzie planem szkoły dwu-klasowej.

b) Jeżeli przy szkole dwu-klasowej ustanowiony będzie nauczyciel nadetatowy, to utworzyć dla niego należy na niższych stopniach, oddział równorzędny, lecz szkoła dwu-klasowa bez specjalnego pozwolenia rady szkolnej krajowej nie może przyjąć planu szkół trzech-klasowych.

c) Jeżeli przy szkole trzech-klasowej ustanowiony będzie nauczyciel nadetatowy, to od liczby uczniów na pojedynczych latach nauki zależeć będzie, czy nauczyciel ten obejmie naukę w oddziale równorzędnym, czy też szkoła przyjmie plan nauki szkoły cztero klasowej, o czem rozstrzygnie rada szkolna okręgowa.

d) W szkole cztero-klasowej nauczyciele nadetatowi uczyć będą w oddziałach równorzędnych, lecz ustanowienie ich nie wystarcza do zaprowadzenia planu nauki szkoły wyższo-klasowej, do czego zmiana orzeczenia organizacyjnego bezwzględnie jest potrzebna.

§. 9. W myśl nowych planów naukowych wszystkie szkoły jedno klasowe prowadzić będą naukę podzielną. Gdyby od tej zasady dozwolony miał być wyjątek w pewnej szkole, należy przedłożyć radzie szkolnej krajowej umotywowany wniosek najdalej do 1. czerwca. Również w klasie I. szkół dwu- i trzy-klasowych odbywać się będzie dla stopnia I. i II. (1 i 2 rok nauki) nauka podzielna, a wniosek o zezwolenie nauki niepodzielnej ma być przedłożony radzie szkolnej krajowej również przed 1. czerwca.

§. 10. Z przesłanych radzie szkolnej okręgowej egzemplarzy planów naukowych i instrukcji, należy każdej szkole o jednym nauczycielu przesłać bezzwłocznie jeden egzemplarz, który ma być zapisany w inwentarzu szkoły; dla szkół zaś o większej liczbie nauczycieli należy przesłać tyle egzemplarzy, ażeby każdy nauczyciel stały, czy tymczasowy, po jednym egzemplarzu otrzymał, a jeden egzemplarz do inwentarza szkoły należał. Przesyłając plany i instrukcje, poleci rada szkolna okręgowa nauczycielom, ażeby bezzwłocznie przystąpili do uważnego i dokładnego obznajomienia się z niemi.

§. 11. W szkołach więcej klasowych rzeczą będzie kierowników urządzać osobne konferencje, na których plan naukowy danej szkoły wraz z instrukcją, wspólnie czytać i objaśniać należy.

§ 12. Wyjaśnieniem wątpliwości, któreby nasunąć się mogły, oraz uwydatnieniem punktów, w których nowe plany i instrukcje odbiegają od dotychczasowych, zajmie się konferencja krajowa, którą rada szkolna krajowa zwoła na 3. lipca b. r. do Lwowa, oraz konferencje nauczycielskie okręgowe, które w bieżącym roku zwołać należy wszędzie z końcem feryj głównych. Tematy na te konferencje wyznaczy rada szkolna krajowa.

§ 13. Zadaniem konferencyj okręgowych będzie, najpóźniej w przeciągu dwóch lat ułożyć na podstawie nowych planów naukowych, instrukcji i przepisanych podręczników, szczegółowe plany lekcyjne (rozkład materjału naukowego na miesiące i tygodnie) dla szkół tej samej kategorji, zastosowane do stosunków i potrzeb okręgu. Plany te, zatwierdzone przez rady szkolne okręgowe, przedłożyć należy w swoim czasie radzie szkolnej krajowej.

Gdzie wskutek opróżnienia posady, choroby epidemicznej, lub innej przeszkody, nauka doznała dłuższej przerwy, a wykonanie normalnego planu doznało przeszkód, tam rada szkolna okręgowa zarządzi za każdym razem wypracowanie planu przejściowego, zastosowanego do faktycznego stanu rzeczy, a mającego na celu sprowadzenie nauki na normalne tory.

§ 14. Następstwem nowych planów naukowych, rozróżniających dwa różne typy szkół ludowych, będzie zaprowadzenie osobnych książek dla szkół, rządzących się planem szkół pięcio- lub sześcio klasowych, a osobnych książek dla szkół, rządzących się planem szkół cztero- lub mniej klasowych. Ze względu na zapasy książek dotychczasowych, postanowienie to jednak tylko stopniowo wejść może w życie. Dlatego przesyła się radzie szkolnej okręgowej wykaz książek, przepisanych na rok szkolny 1893/4 dla szkół różnych kategoryj i poleca, ażeby każdej szkole posłała zawczasu wykaz planowi jej odpowiadający.

§ 15. Toż samo uczyni rada szkolna okręgowa z formularzami świadectw i zawiadomień szkolnych, do nowych planów zastosowanych.

Korespondencje.

Buda-Peszt 23. marca.

(Sejm. — Nasze skandaliki. — Obrazy nad budżetami. — Trochę o szkolnictwie na Węgrzech. — Budżet ministra Szilady'ego — kto kontra niemu? Józef Körösi i jego statystyka. — Straszne cyfry. — Kto złemu zaradzi? — 15. marca w stolicy. — 12 nowych żądań. — Jubileusz Jokaja. — Sekcje wystawowe. — Ze Stow. Polaków).

Bardzo skromnym i zwykłym jest na pozór, gmach dzisiejszego sejmu węgierskiego na „Baró Sändor" ulicy. Przechodzisz często koło niego, nie zwracając nawet bacznej nań uwagi. Portier, w sutej liberji i popielicowem futrze, także nie wiele dodaje mu efektu zewnętrznego, i gdyby nie głośne, a często niezwykłe skandaliczne w nim debaty i posiedzenia wys izby, niktby może ciekawym tak dalece nie był i nie zajrzał by pewno przez cały rok do wnętrza. Atoli nasi posłowie, starają się o to sami, aby galerje nabite były ciekawą, a żądną sensacyjnych scen publicznością, a dom ten prosty okolonym był co dnia tłumami ludu, nie bardzo cicho, i spokojnie zachowującego się na ulicy.

W istocie skandal panamski zrodził już włoskie panamino, mizerniejsze nieco, ale znane całemu światu. W parlamencie węgierskim zaczęło się także panaminowo, a kto wie, czy nie skończy bardzo po panamsku! Posłowie węgierscy lubują się w naśladowaniu paryskiej i londyńskiej izby deputowanych. Czują się również silni niby; i gdzie chodzi o cel często nie arcychlubnej wartości, tam nie przebierają w środkach bynajmniej, nie wahają się nawet przed podejrzeniami, insultami i denuncjacjami, a tyle hałasu często w tej poważnej izbie i to hałasu o nic, że doprawdy sceny w niej odbywające się, ubliżają jej powadze, i redukują znaczenie jej do *minimum*.

Nie dość, że posłowie opozycji przyzwyczaili siebie i nas już do tego, że nieparlamentarnie bynajmniej nacierają na reprezentantów rządu i sprzyjające temu rządowi osobistości, czy to ze stanowiska, jakie w sejmie zajmują, czy też — jak niektórzy z nich twierdzą — dla zasady politycznej, ale dziś *contra* gabinetowi występują także niegdyś wierno-poddani barona Podmanicky'ego przywódzy partji rządowej i gabinetu i odgrzebują przed izbą dawne grzechy polityczne Tiszy, zdradzają tajemnice urzędowe z przed lat dziesięciu, denuncjują nazwiska osób i głównych działaczy, a wszystko tylko w tym celu, aby wywołać burzę w szklance wody. Boć czyż kto może uwierzyć, że opozycja, dziś tak hałaśliwa, uspokoi się zupełnie, gdy znienawidzony przez nią Koloman Tisza, ustąpi z areny politycznej i zniknie z sali deputowanych? To mrzonki zaiste. To fortel tylko i walka przeciw osobistości, nie arcyszlachetnie podjęta. Denuncjacje posła Asbotha nie były parlamentarnemi bynajmniej, a wystąpienia posłów Horwatha, lub hrabiego Gabrjela Karoly'ego świadczą aż nadto, że swoboda słowa poselskiego — źle zrozumiana — demoralizuje izbę, bo zaczepki i obelgi, rzucane eks-prezydentowi gabinetu, czy one były słuszne, czy niesłuszne, zawsze niegodne były izby poselskiej, ale raczej... ulicy.

Wszystkiego złego jednak powodem była nieszczęsna kulturna debata w izbie sejmowej. Mieliśmy raz po raz sceny w parlamencie, mieliśmy pojedynki o obrazę honoru i dziś można powinszować gabinetowi dr. Weckerlego, że rozprawy nad budżetem ministerstwa wyznań chwilowo zakończone zostały. Chwilowo, powtarzam— bo nie wątpię — że w czasach, gdy rząd wystąpi z przedłożeniami ustaw, dotyczących kościelne-politycznego programu, sceny parlamentarne się ponowią. Dzisiejsze wystąpienie to tylko mały przedsmak spodziewanych.

Jak to było do przewidzenia, cała debata nad budżetem ministerstwa wyznań i oświaty, kręciła się jedynie około budżetu wyznaniowego. Sprawy, dotyczące szkolnictwa, nie zajęły bynajmniej izby tak, jakby tego wymagała potrzeba. Szkolnictwo na Węgrzech wiele pozostawia do życzenia Jest spora setka gmin nieposiadających szkół bynajmniej, a reforma szkół średnich i zakładów naukowych wyższych, wymaga koniecznego i prędkiego jej załatwienia. Nadto fundusze, jakiemi rozporządza minister oświaty na cele szkolnictwa, na Węgrzech są tak bajecznie małemi — a wymogi stawiane nietylko przez posłów, ale przez kraj cały i bieg czasu wreszcie, tak rażąco wielkie, że nie stoją w żadnym stosunku z materjalnymi środkami ministerstwa, opiekującego się oświatą publiczną kraju.

Hrabia Csaky, znużony debatą kulturną, nie chciał zapewne przeciągać debaty nad szkolnictwem i nie żądał nawet powiększenia budżetu, ministerstwa oświaty na rok następny, tak, że pozycje poszczególne tego budżetu przyjęty zostały w izbie sejmowej bez wszelkiej nad niemi dyskusji. Jeneralna debata nad budżetem trwała tygodnie całe, z rozprawą nad poszczególnemi pozycjami budżetu załatwiła się izba w niespełna 8 godzinach. Czy taką samą taktykę zachowa wobec budżetu hrabiego Csaky'ego izba magnatów — zobaczymy to wkrótce, słychać jednak, że budżet będzie odrzuconym. To jednak nie pociągnęłoby za sobą upadku ministerstwa, chyba, że po kilkorazowem odsyłaniu decyzji izby magnatów do izby poselskiej i *vice versa*, król, którego o rozstrzygnięcie sprawy proszono, miał się przychylić na stronę decyzji izby magnatów, natenczas naturalnie dzisiejszy gabinet musiałby ustąpić.

Dzisiaj zaczęto rozbierać w izbie budżet ministerstwa sprawiedliwości. Minister Szilady będzie miał wielką utarczkę z opozycją, a nadewszystko z hrabią Aponyim, którego dziś słucha cały kraj, dla którego się entuzjazmują wszyscy, a w słowa którego wierzą Węgrzy, jak w wyrocznię. Hrabia Aponyi, jest wrogiem Szilady'ego nietylko osobistym, ale wrogiem politycznym, co ważniejsza, bo jako człowiek charakteru, nie będzie podnosił walki osobistej w parlamencie, ale jako znakomity polityk niewątpliwie wystąpi z całym arsenałem zarzutów przeciw ministrowi i z niepomiernym zapasem dowodowym. Rozprawy nad tym budżetem, zapowiadają się także ciekawie bardzo, przerwą je wprawdzie ferje świąteczne, które się rozpoczynają w tym tygodniu, a skończą w pierwszych dniach kwietnia.

Pan Józef Körösi, dyrektor statystycznego biura stolicy, podał w tych dniach do wiadomości naszej, statystyczne dane, zebrane podczas ostatniego spisu ludności w Budapeszcie. Straszne dwie cyfry wpadają nam w oczy. 37 tysięcy rodzin, zmuszonych jest żyć w przeludnionych mieszkaniach, mianowicie od 5 do 8 osób w jednym pokoju! Zaś 40 tysięcy mamy takich biedaków w stolicy, którzy się kryją po norach, niezdrowych piwnicach i wilgotnych budach, gdzie ani promień słońca do nich nie przeziera! Każdy więc ó s m y mieszkaniec stolicy, to n ę d z a r z p i w n i c z n y, a każdy d w u d z i e s t y, tak ciężkie ma warunki bytu, że w najtańszych, a więc i najniezdrowszych mieszkać musi lokalach.

Pan Körösi stawia rozmaite projekty zaradzenia złemu. Sądzę, że minister spraw wewnętrznych, pan Hieronymi, który się energicznie wziął do dzieła, potrafi nakłonić gminę do wybudowania domów o odpowiednich mieszkaniach, dla mniej zamożnych, którzy przecież stanowią większą część ludności strasznie opodatkowanej, a pozbawionej opieki władz sanitarnych.

Piętnasty marca na Węgrzech, to święto narodowe — to rocznica powstania z 1848 roku. Z roku na rok starają się Węgrzy coraz demonstratywniej ją obchodzić. Budapeszteńska rada miejska, postanowiła na przyszłość wszystkie szkoły miejskie zamykać w dniu tym dla nauki a dziatwę z historycznem znaczeniem tego dnia oswajać jak najskuteczniej. Ze wszystkich jednak manifestacyj, czy to młodzieży uniwersyteckiej, czy też stowarzyszeń, najbardziej wybitną demonstracją dnia tego, była niezaprzeczenie ta, którą się zajmowało grono posłów opozycyjnych. Urządzona w hali gimnastycznej na pamiątkę rewolucyjnego dnia wyróżniała się tem, że posłowie przed tysiącem słuchaczy przedłożyli do aprobaty 12 punktów żądań, jakoby narodowych, mających być niejako *pendant* do tych 12 punktów, które przed 45 laty postawili rewolucjoniści z Petöfim i Jokayem na czele. Żądania dzisiejsze doniosłe są bezsprzecznie treścią swą dla narodu węgierskiego, ale czy mogą mieć praktyczne znaczenie dla państwa i monarchji całej, to kwestja, którą by rozstrzygnąć powinni i rozstrzygną niezawodnie ci, co losami monarchji kierują. Przyjętą rezolucję przez t y s i ą c głów i serc zapalonych pod wrażeniem słów i chwili zostających, uważać należy w dzisiejszych warunkach za manifestację publiczną wprawdzie, ale bez pozytywniejszego znaczenia. Dlatego też sądzę, że podobne demonstracje, z punktu widzenia praktycznego, są bez celowe przynajmniej... na dzisiaj.

Mniej więcej wiemy już, jak się odbędzie jubileuszowa uroczystość Jokay'a. Odbędzie się ona w listopadzie roku bieżącego. Tymczasowo wszystkie miasta mają nadać jubilatowi honorowe obywatelstwo, w czem naturalnie dała przykład stolica d z i s i a j ogłosiwszy wielkiego poetę swoim obywatelem honorowym.

Wszystkie szkoły i zakłady będą pozamykane, wielkie stypendja imienia jubilata fundowane. Nadto ma być kupiony dla jubilata dom, prócz tego założone muzeum literackie imienia Jokay'a, nadto przedstawienia galowe we wszystkich teatrach, niezliczone zaś owacje i korowody, deputacje i t. p. mają wypełniać program jubileuszowych uroczystości, z górą tydzień obejmujących.

Wszystkie sekcje wystawy krajowej pracę swą rozpoczęły i jest nadzieja, że wkrótce będę mógł wam podać bliższe w tym kierunku szczegóły.

W stowarzyszeniu Polaków odczyty historyczne pana pana Czechowicza, ściągają licznych słuchaczy co niedziela. Niewątpliwie, jest to bardzo dobry pomysł wydziału stowarzyszenia, dający dowód, że dba o rozwój duchowy członków. Z drugiej strony sprawiedliwość przyznać nakazuje, że i prelegent, stara się bardzo interesująco szereg swych odczytów opracować i w popularny sposób oswoić młodź naszą z dziejami historycznemi naszego narodu. *Pobóg.*

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (27.): Ruperta. Wschód słońca o godzinie 6. minut 56, zachód o godzinie 6. minut 15.

Z Żydaczowa piszą nam: Za duszę śp. T. Lenartowicza, lirnika mazowieckiego, odbyło się dnia 16. bm. o godzinie 10 przedpołudniem w tut. parafialnym kościele, żałobne nabożeństwo wobec licznie zgromadzonego ludu wiejskiego, tak polskiego, jak ruskiego, przemysłowców, dziatwy szkolnej, straży ochotniczej, okolicznej szlachty i przedstawicieli władz.

Podczas mszy św. w patrjotycznych słowach przemówił, umyślnie na ten dzień uproszony, ks. Trzepiński, administrator Kochawiny, podnosząc zalety i charakter duszy zmarłego pisarza. Katafalk przyozdobiony był w emblemata narodowe. Na chórze, podczas nabożeństwa, przygrywało tutejsze Towarzystwo muzyczne.

W końcu nadmienić muszę, że zawiązany komitet nosi się z myślą, na utworzenie fundacji stypendyjnej imienia Teofila Lenartowicza. dać koncert muzykalno wokalny po Wielkiej nocy.

Szkoła ludowa. W Nowym Sączu odbyło się dnia 19. b. m. pierwsze walne zgromadzenie Koła miejscowego towarzystwa „Szkoły ludowej". Posiedzenie zagaił p. Zborowski, a podawszy do wiadomości, że statut Koła uzyskał zatwierdzenie władzy, wskazał mowca na doniosłe znaczenie towarzystwa „Szkoły ludowej". Po zdaniu sprawozdania z czynności tymczasowego zarządu przez p. Bieganowskiego, przystąpiono do wyboru zarządu. Przewodniczącym wybrano p. Zborowskiego, zastępcą ks Dutkiewicza, sekretarzem p. Bieganowskiego, zastępcą p. Hucha, skarbnikiem p. Chrząszczyńskiego, zastępcą p. dr. Kosterkiewicza. Jako delegatów na walne zgromadzetowarzystwa powołano pp. Bieganowskiego, Drewnowskiego, Koellnera, Kossmana, Wyszyńskiego i Zborowskiego.

Koło miejscowe w Nowym Sączu liczy obecnie 310 członków, należy się jednak spodziewać, że liczba ta w krótkim czasie się podwoi.

Godne uznania. Straż pożarna ochotnicza łańcucka, by uczcić pamięć swego założyciela i byłego naczelnika śp. dra Kazimierza Kralczyńskiego, urządziła w tamtejszym kościele parafialnym żałobne nabożeństwo — po wysłuchaniu mszy św. wobec całego korpusu straży z ich naczelnikiem i przy współudziale licznej publiczności — odsłonięto tablicę pamiątkową na cześć i ku wiecznej pamięci śp dra Kralczyńskiego.

Dodać należy, że nasza nieliczna drużyna strażacka, przeważnie z samych rękodzielników złożona, od początku jej istnienia, na każdy sygnał swej trąbki, chętnie i z zrozumieniem rzeczy spieszy tam, gdzie życie i mienie jej współbraci jest zagrożone — mimo niechętnych do podtrzymania tejże instytucji naszych współobywateli izraelitów.

Cholera. Ponieważ od dnia 8. lutego w krajach korony węgierskiej nie zdarzył się ani jeden wypadek cholery, przeto królewsko węgierskie ministerjum handlu, w porozumieniu z królewsko-węgierskiem ministerstwem spraw wewnętrznych zniosło — począwszy od dnia 3. marca b. r. — wszystkie ograniczenia w krajowym ruchu handlowym.

Strata pamiątki historycznej. Starożytny zamek w Wiśniowcu kupiło ministerstwo wojny i przerabia go na koszary. Jestto strata wielka i szkoda nie mała, gdyż w zamku tym znajduje się bardzo wiele pamiątek naszej świetnej przeszłości. Na szczególniejszą uwagę zasługuje zbiór zabytków sztuki, w którym pierwsze miejsce zajmuje galerja portretów, złożona z około dwustu wizerunków królów, wodzów i magnatów polskich. Obrazy te są dobrze zachowane, a pochodzą głównie z pod pędzla malarzy z XVI. i XVII. wieku. Obfitym również w pamiątki historyczne jest zbiór popiersi z marmuru i bronzu. Wszystkie te pamiątki w większej części ulegną zapewne zniszczeniu, — znanym jest przecież wandalizm moskiewski, a reszta rozprószy się po świecie, lub przejdzie do zbiorów prywatnych i rządowych. Jak słychać archeologowie wileńscy pamiątkami temi bardzo się zainteresowali, to też ich najazdu na Wiśniowiec lada dzień spodziewać się można.

Prof. Caro z Wrocławia wygłosił w Berlinie w „Verein Berliner Kaufleute" odczyt p. t. „Cesarz Aleksander I. i Polacy." Niemiecki historyk wypowiedział w odczycie tym przekonanie, że Polska nie zginęła głównie wskutek narodowych błędów swoich synów, lecz wskutek społecznych urządzeń, wskutek patrjarchalnego systemu, a raczej „gentilizmu." Nie rewolucyjność Polaków, lecz właśnie brak tej rewolucyjności, brak pierwiastku reformatorskiego, który zatamował rozwój społeczno-ekonomiczny, stał się przyczynkiem zguby.

Po takim wstępie rozwinął prof. Caro poglądy swoje na politykę Aleksandra I., który zdaniem jego był idealnym marzycielem. Odbudowanie Polski było snem jego życia, a miłości swojej dla Polaków dał wyraz na kongresie wiedeńskim. Polska, według opinji niemieckiego historyka, nie umiała uznać intencji liberalnego cara, nie umiała ocenić nadanej sobie konstytucji narodowej i konspiracjami swojemi zatrzymała zbawcę na połowie drogi. Car rozczarowany popadł w mistycyzm. Sen jego życia się rozwiał.

Sukienka Jezusa. Między kościołem w Argenteuil, a katedrą w Trewirze prowadzony był przez pewien czas spór: obydwa kościoły twierdziły, że posiadają prawdziwą sukienkę Jezusa Chrystusa. Zbadanie tej sprawy polecił Ojciec św. uczonemu teologowi, biskupowi wersalskiemu, monsignorowi Goux, który w następujący sposób rozstrzyga kwestję: Obie sukienki są prawdziwe i autentyczne; tylko jedna, z Trewiru, jest sukienką, którą noszono na wierzchu, gdy argenteuilska jest rodzajem koszuli, zrobionej z jednej sztuki (przynajmniej nie znaleziono ani jednego szwu) noszonej przez koptów w drugiem stuleciu po Chrystusie na gołem ciele. Gdy sukienka z Trewiru, jest z materji roślinnej. o drugiej majstrowie rękodzielni gobelinowej orzekli, że jest czysto wełniana. Cała koloru purpurowo fioletowego, ma ona na wysokości ramion i bioder plamy zczerniałe, uznane przez analizę chemiczną za plamy, pochodzące z krwi ludzkiej. Raport ten, przedstawiony Ojcu św. przez monsignora Goux w Rzymie, wkrótce podobno ma być ogłoszony.

W drukarstwie zanosi się na przewrót, a to z powodu uczynionego wynalazku rozpuszczania drzewa, jak metalów. Wynalazcy, inżynier Bizonard i drukarz Leonard, Francuzi, mają nadzieję zastosować nowy wynalazek do odlewania czcionek drukarskich. Przy pewnych warunkach, bez dostępu powietrza, drzewo topi się przy stosunkowo niskiej temperaturze, produkt otrzymany jest znacznie twardszy od materjałów, używanych dotąd do odlewu czcionek, a — co najważniejsza — mogą być w tym razie używane opiłki.

Dobrowolnie przepaść przy egzaminie — oto coś zupełnie nowego, a jednak wypadek taki miał w tych dniach miejsce na uniwersytecie wiedeńskim. Przed komisją egzaminacyjną — jak opowiada *Allgemeine medizinische Zeitung* — stanął tam pewien student medycyny, znany zarówno z pilności, jak i wielkiego uzdolnienia. Egzaminującymi go kolejno profesorowie: Albert, Fuchs, Hoffmann i Kaposi, byli zachwyceni odpowiedziami kandydata, zgodnie więc wciągnęli mu do protokołu stopień „znakomicie".

Przy zielonym stole egzaminacyjnym zjawia się nakoniec słynny akuszer, profesor Chrobak, także zupełnie spokojny o egzaminowanego kandydata. Zadaje pierwsze pytanie — kandydat milczy; zadaje drugie — toż samo uporczywe milczenie. Zmieszany profesor przypomina wówczas egzaminowanemu, iż niepodobna, aby na pytania owe nie umiał odpowiedzieć, ponieważ przy praktycznym egzaminie z pomocy położniczej pozyskał już stopień „znakomicie". Zadaje więc trzecie i ostatnie pytanie, ale i tym razem nie wydobywa z egzaminowanego ani słowa odpowiedzi. Nie pozostaje więc nic innego, jak wciągnąć do protokołu stopień „niedostateczny", i tym sposobem zmusić kandydata do ponownych studjów. O to mu też właśnie chodziło, jak to się niebawem okazało. Chciał on koniecznie jeszcze przez kilka miesięcy studjować na uniwersytecie obranej specjalności, gdyby zaś był złożył egzamin i otrzymał już teraz stopień „doktora wszech nauk lekarskich", musiałby utracić niektóre stypendja i Wiedeń opuścić, celem zajęcia na prowincji posady urzędowej, co właśnie należało do warunków owych stypendjów. Uniknął tego, przepadając dobrowolnie przy egzaminie.

Pensjonat dla pań i panien w Krynicy. Niejednokrotnie słyszeć się dawały z wielu stron życzenia, że bardzo pożyteczną rzeczą byłoby otwarcie w Krynicy domu, w którymby młode panny, a także i panie życzące sobie troskliwej opieki domowej, mogły znaleźć niezbyt wygodne umieszczenie, wikt zdrowy, ale nadto dozór i opiekę rodzicielską.

Potrzebie tej stanie się wreszcie zadość, bo oto panie Emilja Burzyńska z Krakowa i Pelagja Gostyńska ze Lwowa postanowiły na sezon roku 1893 otworzyć z dniem 1. czerwca w Krynicy pensjonat dla pań i panien.

Zadaniem pensjonatu będzie, zapewnić osobom w nim mieszkającym:

1. Opiekę troskliwą, tak pod względem dozorowania ścisłości w wykonywaniu przepisów lekarskich, jak i starania się, aby pensjonarkom nie zbywało na odpowiedniej rozrywce i na urozmaiceniu w sposób odpowiedni czasu wolnego od kuracji.

W tym celu zaprowadzone będą wspólne gry towarzyskie, o ile możności na wolnem powietrzu w parku, mające na celu ćwiczenia fizyczne (krokiet, kręgle, piłka, lawn tennis), przechadzki w okolice Krynicy i wspólne dalsze wycieczki w Karpaty. Równie dla przyjemności pań pensjonarek służyć będzie dobry fortepian w wspólnym salonie zakładu i czasopisma. Na życzenie konwersacja w czasie zabaw, lub spacerów może być prowadzona w języku francuskim.

2. Wikt zdrowy, smaczny, obfity, domowy składać się będzie: a) z pierwszego śniadania rano w godzinach od 7. do 9., złożonego (stosownie do wyboru, a zależnie od ordynacji lekarskiej) z nabiału, kawy białej, herbaty, kakao, bulionu, pieczywa, masła, miodu, jaj, zimnego lub ciepłego mięsiwa i t. p. b) z obiadu o godzinie 12½ po południu, złożonego z zupy, mięsa, jarzyny, pieczystego z kompotem i legominy. c) z podwieczorku o godzinie [illegible] po południu, złożonego podobnie jak pierwsze śniadanie, z nabiału, herbaty, kakao, bulionu, pieczywa, masła i jaj. d) z wieczerzy o godzinie 8. wieczór, złożonej stosownie do wyboru lub ordynacji lekarskiej z nabiału lub zupy, pieczystego, jarzyny, kompotu, owoców, pieczywa, masła, miodu, jaj i t. p.

3. Mieszkanie zostało urządzone z możliwym komfortem, zaopatrzone w wygodną całkowitą pościel, w dzwonki elektryczne, w jak najskrzętniejszą obsługę i t. p.

4. Dozór hygieniczny i opiekę lekarską obejmie dr. Leon Kopf, lekarz naczelny zakładu zdrojowego.

Całodzienne utrzymanie, opisane powyżej, kosztować będzie tygodniowo 28 zł., pomieszkanie zaś od 3 do 15 zł tygodniowo.

Bliższych wyjaśnień udzielają właścicielki pensjonatu: panie: *Pelagja Gostyńska*, (Lwów, ulica Boimów l. 3) i *Emilja Burzyńska*, (Kraków, ulica Łobzowska l. 10 — od 15. maja w Krynicy.)

Pogrzeb śp. Jana Krystyniackiego, emer. profesora gimnazjalnego, którego śmierć tak powszechnie w szerokich kołach naszego miasta wywołała współczucie, odbył się wczoraj. O godzinie wpół do piątej popołudniu wyruszył z domu żałoby kondukt, prowadzony przez ks. kanonika Lenkiewicza i katechetę gimnazjalnego ks. Wiśniewskiego. Na karawanie zawieszono wiele wieńców żałobnych, między innemi od rodziny, od kolegów i dwa wieńce od tych uczniów nieboszczyka, którzy w r. 1879 opuścili gimnazjum, jako maturzyści. Chór gimnazjalny w ciągu pochodu śpiewał pieśni żałobne.

Za karawanem postępowała rodzina, dalej przedstawiciele stanu nauczycielskiego, wreszcie imponujący tłum publiczności. Dawni uczniowie śp. Krystyniackiego, z których wielu dziś wybitne zajmuje stanowisko, zebrali się bardzo licznie, aby oddać ostatnią posługę temu, który niezatarte w ich pamięci pozostawił ślady i dla którego nigdy nie przestaną żywić wdzięczności. Był to piękny, zaprawdę, hołd żałobny, jaki złożono wczoraj człowiekowi, co kilka pokoleń ukrzepił do walki życiowej swoją wiedzą i swoją miłością.

[m] **Uroczystość sokolska** W 26 rocznicę założenia Towarzystwa urządził wczoraj „Sokół" lwowski wieczorek muzykalno-deklamacyjny, połączony z ćwiczeniami członków. Wieczorek rozpoczął pięknem przemówieniem nowowybrany wiceprezes dr. Antoni Dziedzielewicz. Mówca skreślił w krótkości historję rozwoju sokolstwa polskiego, oddał cześć pamięci zasłużonego prezesa dra Zegotę Krówczyńskiego, wspomniał o naglącej potrzebie budowy drugiej sali z powodu ciągłego wzrostu Towarzystwa, a w końcu wskazał na doniosłość powstania związku Towarzystw sokolich polskich. Następnie rozpoczęły się produkcje muzykalno-deklamacyjne, w których wzięło udział „Kółko śpiewackie Sokoła", znana zaszczytnie z estrady koncertowej śpiewaczka amatorka panna T. Ludwig, oraz deklamatorowie pp.: Jankowski i S. Bursa. Pan Jankowski wygłosił z zapałem wiersz I. Raspa „W rocznicę wręczenia sztandaru", a zmuszony grzmiącemi oklaskami dodał wyborny wiersz humorystyczny Adolfa Kicmana pod tytułem: „Sokół zakochany."

Jak zwykle największe zainteresowanie budziły ćwiczenia członków Towarzystwa.

Pod komendą naczelnika Durskiego ośmnastu dziarskich „Sokołów" wykonało wolne ćwiczenia w 5. obrazach, przygotowane na I zjazd morawsko-śląskiego Związku wszechsokolego w Bernie. Ćwiczenia wykonano z wielką precyzją, a najwięcej podobał się efektowny obraz piąty „Wolność na stole wszerz". Następnie ćwiczenia na drążku i budowanie piramid wypadły wybornie; dzielnych gimnastyków hucznie oklaskiwała licznie zebrana publiczność.

Po wieczorku odbyła się w górnych salach wieczornica. Zabawa była bardzo ożywiona, a pogadanka toczyła się przeważnie na temat nowych wyborów przyjaciół i wydziału.

Lwowskie nauczycielki ulegając ruchowi asocjacyjnemu, zawiązały — jak wiadomo — Towarzystwo, które ma na celu obronę interesów i godności tego stanu. [illegible]

(m) **Oświata ludowa.** W sali bibliotecznej kasyna miejskiego odbyło się wczoraj o godz. 4. po południu pod przewodnictwem dr. Hirschberga, doroczne walne zgromadzenie Towarzystwa oświaty ludowej. Z obszernego sprawozdania wydziału za rok 1892 wyjmujemy kilka ważniejszych szczegółów, świadczących najlepiej o ciągłym rozwoju Towarzystwa, zasługującego na jak największe poparcie ogółu inteligentnej naszej publiczności. Zakres swej działalności rozszerzyło Tow. na powiaty skałacki, husiatyński, borszczowski, kossowski, nadworniański i stanisławowski. Sprawozdanie z radością konstatuje, że zamieszkująca te okolice ludność mazurska, należy do najwięcej chętnych czytelników, nie zapala się sztucznym chwilowym tylko płomieniem, lecz raz zbliżywszy się do Tow., zdąża ku oświeceniu się i uobywateleniu krokiem pewnym, śmiałym, a rozważnym. Za najcenniejszy owoc działalności Towarz. w roku ubiegłym poczytać należy, obok rozszerzenia wielu dotychczasowych czytelń, założenie 42 czytelń nowych! Działalność Tow. we Lwowie skupia się w 4 czytelniach, w 5 bezpłatnych wypożyczalniach i w 3 bibljoteczkach, wyłącznie przeznaczonych dla wojska. Na prowincji posiada Towarzystwo 211 czytelń i bibljoteczek wiejskich. Ogólna suma dziełek, znajdujących się w 21 czytelniach i wypożyczalniach miejskich, jakoteż 211 czytelniach i bibljoteczkach wiejskich wynosi 32.626, tomów 33.906, a zatem w r. ubiegłym wzrosła o 5882 dzieł, tomów 5935. Oprócz dzienników politycznych i czasopism ilustrowanych, prenumerowanych dla czytelni miejskich, zaabonowało Towarz. dla bibljoteczek wiejskich 293 egzemplarzy pism ludowych *Chata*, *Nowiny*, *Niedziela*, *Gospodarz* i *Lud Polski*, starając się, by każda z nich otrzymywała przynajmniej po jednem czasopiśmie.

Członków honorowych liczy Tow. 40, członków zwyczajnych 142. Dochody wynosiły w roku ubiegłym 3.029 zł. 41 ct., rozchody 2 880 zł. 43 ct

Nad tem sprawozdaniem przeprowadzono dłuższą dyskusję i uchwalono polecić wydziałowi, ażeby czytelnie i bibljoteczki zakładał w tych miejscowościach, gdzie powstają Kółka rolnicze, z któremi należy postępować solidarnie, oraz aby się odniósł do duchowieństwa i obywateli o wydatniejsze popieranie celów Towarzystwa.

Przewodniczącym na rok przyszły wybrany został p. dr. Aleksander Hirschberg.

Do wydziału weszli pp. Tadeusz Czapelski, Wojciech hr. Dzieduszycki, Bronisław Gubrynowicz, Franciszek Kuczyński, Mieczysław Olszewski, Stanisław Olszewski, dr. Aleksander Raciborski, dr. Alojzy Winiarz.

Do komisji kontrolującej pp. Wilhelm Bruchnalski, Władysław Schmidt, Franciszek Żmudziński.

Mieszkańcy Rzymu żyją od niejakiego czasu w trwodze ustawicznej; od niejakiego czasu bowiem co parę dni zakłóca ich spokój odgłos bomb i petard eksplodujących. Świeżo np. donoszą z wiecznego miasta, że w klatce schodowej pałacu Sacchetti przy ul. Giulia wybuchła bomba, czyniąc znaczne szkody, a dwie inne znaleziono na szczęście całe w ulicy Cavoura i na sch dach pałacu Aristarchi. Od 23. stycznia eksplodowało w Rzymie 14 bomb. To nie żarty...

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek przedstawienie składane: 1. „Pan i pani", komedja w 1. akcie Dreyfusa. 2. „Złoty cielec", komedja w 1. akcie Stan. Dobrzańskiego. 3. „Rycerskość wieśniacza" (*Cavalleria rusticana*), opera w 1. akcie według dramatu G. Vergi, słowa Targioni-Tozetti i Menasci'ego. Muzyka Piotra Mascagniego; jutro we wtorek: „Chamillac", komedja w 5. aktach Fenilleta w przekładzie Z. Sarneckiego.

Trzy humoreski do śpiewu utworu St. Niewiadomskiego wyszły nakładem księgarni Jakubowskiego we Lwowie. O pieśniach tych pisze znany kompozytor i krytyk p. Jan Gall, następujące słowa:

Sympatyczny kompozytor lwowski, którego „Kolędy", wykonane niedawno w krakowskiem towarzystwie muzycznem, ogólnem cieszyły się powodzeniem, wydał świeżo pod nazwą „Humoresek do śpiewu" trzy piosenki do słów Asnyka i Rossowskiego. Pierwsza z nich „Między nami nic nie było", należy do dawniejszych utworów St. Niewiadomskiego i jeżeli nas pamięć nie myli, raz już drukowaną była w Warszawie. Jakkolwiek popularniejszą i chętniej śpiewaną przez artystki i amatorki jest istniejąca do tych samych słów melodja Zarzyckiego, my jednak ze względu na lepszą deklamację i udatniejszą formę przekładamy piosnekę Niewiadomskiego. Nie ma w niej tej jednostajności rytmicznej i tego pośpiechu, zmierzającego niemal do wyśpiewania jednym tchem całego poemaciku Asnyka, a który to pospiech, zwłaszcza pod koniec piosenki Żarzyckiego, zawcześnie na nas działa niepokojąco, ale jest przeciwnie dosyć dużo rozmaitości rytmicznej i rzecz cała dzieli się bardzo szczęśliwie na fazy, pod względem muzykalnym i deklamacyjnym logiczne. Druga z humoresek „Rezeda", (słowa Rossowskiego), jest dla nas najsympatyczniejszą. Tyle tam wdzięku melodyj i tyle gustu w traktowaniu głosu i akompaniamentu, że uważamy ją nietylko za jedną z najlepszych piosenek Niewiadomskiego, ale nawet za jedną z najudatniejszych piosenek polskich w tym rodzaju. Jeżeli mamy koniecznie szukać zarzutu, to tyczyć się on może jedynie początkowych wyrazów tekstu „w ogródku dziś ślub lilji z fiołkiem", które w przepisanem przez kompozytora tempie jasno wypowiedzieć trochę niewygodnie. Ostatnia pieśń „Z księgi Genezy", (słowa Asnyka) niemało także posiada zalet, tylko melodja jej i nastrój niezupełnie usprawiedliwiają zaliczenie do humoresek. Pieśń ta nie brzmi figlarnie, a nawet w końcowych kilku frazach łza po za uśmiechem się kryje... Nowe pieśni Niewiadomskiego znajdą niezawodnie wkrótce licznych wielbicieli, gdyż oprócz wymienionych już zalet posiadają i tę u nas bardzo ważną, że są nietrudne. Niemieckie tłómaczenie R. Steingrabera oddaje wiernie myśl oryginału i przylega dokładnie do melodji. Zewnętrzna strona wydawnictwa bardzo gustowna — co już wyłączną jest zasługą młodej firmy nakładniczej Jakubowskiego i Zadurowicza.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 26. marca. Misją kardynała Vaughama, który przyjmowany był u dworu, ma być rokowanie w sprawie węgierskich ślubów cywilnych.

Cesarską parę na uroczystościach rzymskich ma reprezentować arcyksiążę Reiner.

Petersburg 26. marca. Jak donosi *Grażdanin*, zamierza ministerstwo wojny wysłać na Syberję 39 wojskowych topografów, w celu topograficznego zdjęcia pasu szerokości 50 wiorst, ciągnącego się po obu stronach zachodniej linji drogi syberyjskiej od Czelabińska do Irkucka. Budowa tej linji ma trwać lat siedm.

Petersburg 26. marca. Poseł hiszpański hr. de Villagonsalo wręczył carowi znaki orderu „Złotego runa," przeznaczone przez królowę-rejentkę w. ks. Włodzimierzowi. Car osobiście dopełnił ceremonji włożenia orderu na szyję w. księcia w obecności carewicza, który order ten już posiada.

Monte Carlo 26. marca. W jaskini gry przyszło onegdaj pomiędzy dwoma Niemcami do bójki. Jednemu ze spierających się rozbito głowę.

Bukareszt 26. marca. Układ z Anglją w sprawie wzajemnego wydawania przestępców został w urzędzie spraw zagranicznych podpisany.

Berlin 26. marca. Słychać, że cesarz niemiecki zamierza z powrotem z Rzymu odbyć podróż przez Szwajcarję koleją Gotharda.

Londyn 26 marca. Na agitację przeciw homerule wpływają obfite składki.

NADESŁANE.

NEKROLOGJA.

†
Za spokój duszy ś. p.
Izabeli ze Starzeckich
BARAŃSKIEJ
wdowy po nadinżynierze kolei państwowych, zmarłej dnia 17. marca b. r. odbędzie się
NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE
w kościele św. Mikołaja we wtorek dnia 28. marca 1893, o godzinie 9 rano, na które pozostałe dzieci, matka i siostra zmarłej zapraszają wszystkich krewnych i znajomych

†
Z DAUKSZÓW
KLEMENTYNA MALLYOWA
wdowa po c. i k. rotmistrzu na pensji i właścicielka folwarku w Hołosku wielkim
po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zmarła w sobotę dnia 25. marca 1893 roku, o godzinie 5. rano, przeżywszy lat 59.
Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek dnia 27. marca b. r. o godzinie 3. po południu z własnego dworku na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego, na który w smutku pogrążone dzieci wnuki i familja, krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcijan zapraszają.
Lwów, 25. marca 1893 r.
„Entreprise des pompes funébres" Antoni Kurkowski.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:
Rozpocznie:
Pan i Pani
komedja w 1. Deyfusa
OSOBY:
Pan . . . Żelazowski
Pani . . . Żelazowska
Nastąpi:
ZŁOTY CIELEC
komedja w 1. akcie Stanisława Dobrzańskiego.
OSOBY:
Rosenblatt, bankier . . Fiszer
Emma, jego córka . . **Zofja Brajer**
Ludwik Rawicz, sekret. Rosenblatta Walewski
Goldstern, ojciec . . Zboiński
Goldstern, syn . . Gasiński
Służący Rosenblatta . . Nowicki
Rzecz dzieje się w Wiedniu w r. 1877.
Zakończy:
Rycerskość wieśniacza
(Cavalleria rusticana)
opera w 1. akcie według dramatu G. Vergi, słowa Targioni-Tozetti i Menasci'ego, muzyka Piotra Mascagni'ego.
OSOBY:
Santuza . . . Bellincioni
Lola . . . Radwan
Turidu . . . Myszuga
Alfio . . . Bernhardt
Łucja . . . Kasprowiczowa
Wieśniacy, wieśniaczki. — Rzecz dzieje się w Sycylji.
Oświetlenie elektryczne.

Jutro: „CHAMILLAC", komedja w 5. aktach Fenilleta w przekładzie Z. Sarneckiego.

Drobne ogłoszenia.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.